GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII | Poznań, lipiec 1931 r. | Nr. 7.

Nasz wielki wzór.

Św. Anna, matka Najśw. Marji Panny, słusznie uchodzi za wzór dobrej matki. Malarze przedstawiają ją często, jak przytuloną do swego łona najświętszą dzieweczkę uczy mądrości na modlitwie z księgi Bożej: z psalmów i proroków.



Żywot kobiety w stanie małżeńskim wymaga niezwykłego hartu i niezłomnej woli, by wytrwać w dozgonnej wierności i miłości, nie zachwiać się pod ciężarem obowiązków i nie ulec ciosom ciężkiej często doli. W życiu kobiety najboleśniejsze jest nieraz to, że w latach panieńskich, w młodości żyła bez troski, zewsząd uśmiechy, pochlebstwa i komplimenty odurzały ją i kazały śnić czarowną bajkę o szczęściu nieprzemijającem — a tu jak prędko po zamążpójściu pryska ten złudny urok. Twarda, ba, niekiedy okrutna rzeczywistość zaziera w oczy, często zawód, niedostatek, niespełnione nadzieje oplatają skroń mężatki wieńcem boleści.

I św. Anna nie stąpała po różach. Piętno hańby i ludzkiej pogardy spoczywało na niej, gdy Bóg nie darzył jej przez długie lata potomstwem. Lecz nic nie zachwiało w niej ufności w łaskawość i miłosierdzie Pańskie. — Po dwudziestu latach rodzi przyszłą matkę Zbawiciela.

Jak cudowny kunszt musiała posiadać św. Anna, by wychować swą latorośl na najświętszą wśród dziewic i matek! Całą do tego mądrość czerpała z natchnienia Bożego, z modlitwy i prawości, z swego umiłowania pracy i prostoty. „W cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze", mówi Duch Pański. Cierpliwość też nadewszystko, jako wyraz dobroci serca, jest podwaliną dobrego wychowania dziecka. Matce nie może zbywać na powyższych cnotach. Do łona matki tuli się dziecko w radości i trwodze, jest ono ogniskiem, skąd wychodzić ma do duszyczki dziecka pierwszy ogień miłości Boga, prawdy, cnoty. Stąd zrozumiałem jest, że nadewszystko osobista świętość i pobożność matki zapewnia wychowanie, a przez nie szczęście i wieczne zbawienie dziecka.

Rozumna niewiasta potrafi łączyć miłość macierzyńską z nieugiętą stanowczością w rzeczach wiary i obyczajów dziecka. Nie „małpia" miłość i słaba uległość kaprysom dzieciaka, ale troska o to, co najcenniejsze w dziecku, t. j. o duszę jego, poddaje jej, jak ma postępować w prowadzeniu dziecka.

Tych zalet potrzeba, aby wychować dzisiaj pokolenie zdrowe, hartowne. Nam potrzeba dziś matek machabejskich, które syny swoje wychować potrafią na bohaterów, a córkom wpoją, że najwyższem ich pięknem i powabem jest święty skarb wiary, bojaźni Bożej i cnoty.

Przeto cześć św. Anny, tak wielka w minionych wiekach, niechaj odżyje i wyda chlubne owoce, jak ongi za czasów rycerskich narodu naszego.

Dziewica — bohater.

21 października 1422 r. umarł francuski król Karol VI-ty. Panowanie jego doprowadziło Francję do upadku. Bezustanne wojny, głód i choroby wyczerpały siły całego narodu. Północna część kraju razem ze stolicą — Paryżem były już w ręku Anglików. Francja znajdowała się na skraju zguby.

I oto pojawia się młode dziewczę — Joanna d'Arc. Z imieniem Boga na ustach staje na czele wojska i zagrzewa je do pokonania wroga.

Joanna, urodzona w 1412-tym roku pochodziła z prostych wieśniaków, którzy nie nauczyli jej nawet czytać i pisać. Bardzo pracowita — szyła i przędła w zimie, a latem pasła krowy, albo pracowała z rodzicami w polu. Była też zawsze bardzo nabożna. Codzień chodziła na mszę, a kiedy miała lat 13, ukazał się jej archanioł Michał, który rzekł: Rozkazuję ci w imieniu Boga, żebyś poszła na pomoc francuskiemu królowi i przyczyniła się do odzyskania przezeń królestwa. Nie zaraz usłuchała Joanna tego wezwania. Dopiero w roku 1429, kiedy miała lat 17, widzimy ją pod Orleanem, zdobywającą to miasto, które było w rękach Anglików. Jest w zbroi, na koniu, z chorągwią w ręku. Dziewicę poprzedza ksiądz z krzyżem, za nią idą wojska. Żołnierze są jakby przeistoczeni, wszyscy rwą się do boju. „Przed pojawieniem się Joanny dwustu Anglików mogło rozbić tysiąc Francuzów. Obecnie pięciuset Francuzów rzuca się na ogromne wojsko angielskie" — tak pisze jeden ze współczesnych mieszkańców Orleanu. Widok jej pobudza do męstwa, a ona sama jest zawsze w miejscu najgorętszej bitwy z imieniem Boga na ustach. Pod wieczór Orlean zdobyto i Joanna wkroczyła do miasta wśród radosnych okrzyków i uroczystego bicia dzwonów. To pierwsze zwycięstwo po latach niepowodzeń dźwiga ducha Francuzów. Joanna walczy w dalszym ciągu i zwycięstwo idzie za nią stale. Jednakże zamiast czci i wdzięczności swoi płacą jej zdradą. Dostaje się w ręce Anglików, którzy ją spalają na stosie, jako czarownicę w dniu 30 maja roku 1431. Ostatnie słowo Joanny było: Jezus! Joanna zginęła, ale dzieło przez nią dokonane przetrwało. Francja dźwignęła się z upadku, dzięki zasługom Dziewicy Orleańskiej — słabej kobiety, najskromniejszego pochodzenia. Taką ubogą pastuszkę jako narzędzie swej woli wybrał Bóg. Nie żaden wielki wojownik, nie wielki polityk lub uczony powołany jest przez Boga, żeby spełnić Jego wolę, lecz prosta dziewczyna, dziecko prawie, nie umiejące nawet czytać. A dzieje się to w czasach średniowiecza, kiedy kobieta uważana jest przez ogół jako istota niższa, której nie przyznawano równych z mężczyzną praw. I właśnie kobieta staje się wybawicielką ojczyzny, rycerzem bez skazy, a choć umiera w pohańbieniu, potomność powraca jej cześć, zaś Kościół św. wynosi na ołtarze, jako świętą bohaterkę.

My również mieliśmy wielkie kobiety. Nasuwa się porównanie między Emilją Plater i Joanną. Emilja wszakże ofiarą swoją nie okupiła na razie ojczyzny. Jest jeszcze inna postać, królowa Jadwiga, która żyła mniej więcej w tym okresie, co św. Joanna, w okresie średniowiecza. Obie przyczyniły się do wielkości swego narodu, obie były posądzone o zbrodnię: Jedna — o czarodziejstwo, a na Królową Jadwigę rzucono oszczerstwo niewierności małżeńskiej. Prawda o niej również została wyjaśniona. Dziś wiemy, że cierpiała niewinnie, znosząc swój krzyż ze słodyczą i spokojem. „Byłoby pożądane, żeby Królową Jadwigę zaliczyć do świętych. Należy się jej kanonizacja." Słowa te wypowiedział prof. Halecki na kongresie historycznym ku czci św. Joanny, który się odbył we Francji. My, kobiety, możemy być dumne z tego, że i w szeregach polskich znalazła się wybranka Boża, której było dane wypełnić wielką misję dziejową zbratania Polski z Litwą i stworzenia przez to mocarstwa polskiego, przedmurza chrześcijaństwa. Dziś razem z Francją czcimy w Joannie d'Arc najdoskonalszy wzór kobiecej dzielności, która potrafi łamać ludzkie przesądy, w chwilach wyjątkowych wynosi się ponad utarte zwyczaje i staje się świadectwem Bożej wszechmocy, wybierającej sobie to, co oczom ludzkim wydaje się słabe i pogardy godne. Święta Dziewica Orleańska jest chlubą Francji, patronką swego narodu, jest wzorem dla nas kobiet, jak należy słuchać głosu Bożego i służyć ojczyźnie.

List Chrzestnej Matki.

Kochana Marysiu!

Jeżeli już wybrałaś sobie człowieka odpowiedniego na męża, który zasługuje na Twój szacunek i miłość, jeśli przekonałaś się, że miłość do niego jest uczuciem trwałem i głębokiem, wtedy będzie rzeczą zupełnie naturalną wspólne dążenie do zawarcia małżeństwa. Okres, poprzedzający małżeństwo, nazywa się narzeczeństwem. W dzisiejszym liście pomówimy o tem, jak młoda panienka powinna się zachowywać wobec narzeczonego w okresie narzeczeństwa, gdyż często okres ten rozstrzyga o tem, jak się ukształtuje późniejsze małżeństwo.

Kto głębiej wniknął w życie, wie, że kobieta miała zawsze i ma ogromny wpływ na mężczyznę. Wpływ kobiety kochającej może być błogosławieństwem, ale może też być wpływ kobiety taki, że potrafi zgubić mężczyznę. Nieraz już w życiu byłam świadkiem, jak młode dobre i skromne dziewczątko swojem zachowaniem pełnem godności tak zmieniło mężczyznę, że stał się pod jej wpływem zupełnie innym człowiekiem. Jak często już słyszałam z ust mężczyzn takie słowa:

„Byłem złym i zepsutym dawniej, aż znalazłem dziewczątko skromne i czyste, które mnie zmieniło i stałem się innym, lepszym."

Tak, Marysiu kochana, to prawda oczywista, że kobieta posiada wpływ bardzo wielki, i od niej po części zależy jakim będzie mężczyzna we wspólnem życiu. Jeżeli młoda, skromna panienka użyje swego wpływu dodatniego na mężczyznę podczas narzeczeństwa, jeżeli będzie mu wzorem skromności, miłości i poświęcenia się, jestem pewną, że mężczyznę przywiąże do siebie bardzo silnie na całe życie i stanie się jego aniołem.

Jakże często jednak dziewczęta w dzisiejszych czasach zamiast być aniołami wybranemu mężczyź-

nie, stają się uwodzicielkami. Jakże często zapominając o swej godności kobiecej, uwodzą mężczyzn, niszczą w nich szacunek dla siebie. Pamiętaj o tem, Marysiu, abyś była dla swego narzeczonego zawsze pełna miłości, szacunku i poświęcenia, ale równocześnie stój na straży swej czystości tak silnie, aby nigdy o tobie nie mógł powiedzieć, żeś była dla niego pokuszeniem, a nie aniołem. To wytrwanie w czystości i powściągliwości w czasie narzeczeństwa będzie nagrodą w życiu małżeńskiem, kiedy Ci mąż powie: „Czystą Cię wziąłem i niewinną zaprowadziłem do ołtarza, chciałbym aby nasza córka była do ciebie podobną."

Całuję Ciebie całem sercem

Twoja Matka Chrzestna.

Śpiewajmy!

Nigdy nie zapomnę świąt w domu rodzicielskim; kiedy to u kolan matki siadaliśmy, śpiewając pieśni nabożne... Bliskim wtenczas był Bóg, pięknym ten świat, a każdy człek sercu, jak brat. Przeminęły dni te drogie — ale choćbym sto lat żyła na świecie, tych wspomnień dzieciństwa, tej siły pieśni nic i nikt w duszy mej zatrzeć nie jest zdolen! Zatem korzystajmy z świąt np. Bożego Narodzenia — i śpiewajmy kolędy, te cudne nasze kolędy — przy których nawet starsze oczy błyszczą młodzieńczą radością. Również w okresie rozważania męki Pańskiej, śpiewajmy te rzewne, do łez wzruszające skargi nad Jezusem cierpiącym. Razem z wiosną niech rozjaśni chaty nasze wesołe „Alleluja", śpiewajmy też pieśni Maryjne, ku czci Królowej naszej niebieskiej. Kiedy to maj łąki zieleni, a ptaszyny — świergotem swym cześć Marji głoszą, niech i domy rodzinne wznoszą wtedy swe pieśni ku niebu. A wy matki kochane, jako wychowawczynie młodych pokoleń — chcąc im dać zdrową radość — nauczcie je śpiewać! Pielęgnujmy również dobre świeckie pieśni. Tak często słychać głosy, że w Wielkopolsce zanika śpiew. Wieś nie rozbrzmiewa jak dawniej wraz ze słowikiem. Nie śpiewają dziewczęta, ani młodzi chłopcy. Ma się wrażenie, że duch młodości zamiera. Gdzie on jest? Jakże mi tęskno do pieśni polskiej! Raz tylko młodość mamy w życiu — korzystajmy godziwie z jej przywilejów! Młodzi, uczcie się śpiewać, pielęgnujcie i pokochajcie pieśń! Nie pozwólcie, aby „Ramona" czy inne „przeboje" kabaretowe zagłuszały pieśń naszych przodków, pieśń polską, swojską, którą nam dał dom i szkoła polska. Czyż nie są milsze dla serca kobiety Polki pieśni takie jak: Witaj domku mój rodzinny, Kochajmy się bracia mili, Matuś moja matuś, Bywaj dziewczę zdrowe, i tyle innych. Śpiewajmy w domu, przy pracy, na zebraniach. Przecież mamy kółka śpiewackie, jest pole do pracy, miejsce do nauki. Stańmy wszystkie ile tu nas jest do wytrwałej pracy, pamiętajmy bowiem, że ...„pieśń serce wzrusza i umacnia nas, Szlachetniejsza nasza dusza, gdy śpiewamy wraz."

J.

Walczmy z chorobami!

Krwotoki płucne.

Do najczęstszych krwawień narządów wewnętrznych zaliczamy krwawienia płuc. Przyczyną tego krwawienia jest gruźlica tego narządu, czyli suchoty, które w przeważającej liczbie przypadków biorą początek z tkanki płucnej. Gruźlicę wywołują drobne zarazki, zwane prątkami gruźliczemi, wykrytemi w zeszłem stuleciu przez lekarza Dra Kocha, ówczesnego lekarza powiatowego w Wolsztynie w Wielkopolsce. Krwawienie płuc, wywołane gruźlicą, powstaje przez nagryzienie i zniszczenie naczyń krwionośnych.

Musimy wiedzieć, że krwawienia płuc powstają nietylko na podłożu gruźliczem; znamy jeszcze szereg innych przyczyn, wywołujących podobne krwawienia. Silne uderzenie w klatkę piersiową, zgniecenie jej, jak to często widzimy u pracowników kolejowych podczas przetaczania wagonów, przytłoczenie górnej części tułowia przez ciężary lub zwały ziemi np. podczas robót ziemnych, budowy studni lub kanalizacji, w końcu rany postrzałowe lub kłute również mogą wywołać przerwanie naczyń płucnych i krwawienie. Ostatnie te przypadki, w porównaniu do krwotoków gruźliczych, należą do rzadkich.

Jakie są objawy tych krwawień i jak należy wtedy postąpić?

W chwili pojawienia się krwotoku płucnego chory ma uczucie gorąca w klatce piersiowej. Gorąco to jakby podchodzi mu do gardła, potem przychodzi kaszel i chory zaczyna wypluwać jasno-czerwoną krew, zawierającą liczne bańki powietrzne, skutkiem czego oddana krew wygląda jak różowa piana. Jakkolwiek wiemy, że krwotok gruźliczy tylko w rzadkich wypadkach jest tak silny, że powoduje odrazu śmierć chorej osoby, niemniej dążyć musimy do zastosowania środków, któreby wstrzymały plucie krwią i uniemożliwiły powtórzenie się krwotoku.

Chorego należy ułożyć wygodnie, głowę nieco unieść, odzież obcisłą rozluźnić lub ostrożnie zdjąć. Chory winien oddychać spokojnie i unikać podrażnienia do kaszlu, otoczenie winno dodawać mu otuchy i uspokajać go, natomiast unikać należy rozmów z chorym, zadawania mu pytań i okazywania zaniepokojenia. Osoby podrażnione lub zdenerwowane trzeba usunąć z izby chorego. Na przednią i górną część klatki piersiowej kładziemy choremu zimne kompresy lub worek z lodem, chory popijać może w niewielkiej ilości zimną wodę, lub połykać małe kawałki lodu. Niezależnie od tych środków zapobiegawczych należy spiesznie przywołać lekarza. Plwociny należy starannie zbierać w odpowiednie naczynie i usuwać.

Chorego, który uległ przypadkowi krwotoku płucnego urazowego z powodu nieszczęśliwego wypadku, należy z miejsca wydarzenia przenieść bardzo ostrożnie i umiejętnie do izby lub szpitala. Pamiętać należy, że wypadkom tym towarzyszą obok okaleczenia płuc częste inne jeszcze okaleczenia, jak złamanie żeber, uszkodzenie kręgosłupa i t. p. I w tych przypadkach należy spiesznie zasięgnąć rady lekarza.

Dr. B.

Anielskie pochodnie.

Legenda.

Działo się to za czasów Heroda. Przenajświętsza Panna i św. Józef, ratując Dzieciątko przed siepaczami okrutnego króla, błąkali się wciąż, nie znajdując nigdzie spoczynku. Po długich dniach i nocach takiej tułaczki znaleźli się wreszcie na pustyni. Otoczyło ich ponure milczenie. Tygrysy i szakale szły za nimi w trop, węsząc zdobycz, ale Ojciec Niebieski czuwał nad wygnańcami, którzy pędzeni bezustanną trwogą, omijali szczęśliwie otaczające ich niebezpieczeństwa i niestrudzenie posuwali się naprzód, żeby jak najbardziej oddalić się od prześladowcy.



Granice Egiptu dawno już znajdowały się poza uciekającymi. Obcym był kraj i obcy rzadko spotykani ludzie. Przez ostrożność św. Józef postanowił podróżować tylko nocą. A zbliżał się właśnie okres kiedy Nil, występując z brzegów, zalewał rozległe przestrzenie, które dzięki temu zamieniały się później w urodzajne pola. Niezliczone pola i kanały, któremi Egipcjanie przecinali swe role, już się wypełniły wodą i strudzeni wędrowcy spotykali teraz nowe przeszkody w postaci tych wypełnionych wodą rowów i kanałów. Zdarzyło się pewnego razu, że przeciął im drogę jakiś kanał bardzo długi i szeroki. Niepodobna było go ominąć i nie pozostawało nic innego, jak tylko przebyć wpław.

Ale w jaki sposób?

— Nie możemy zatrzymać się tu dłużej, mówił św. Józef, kraj ten niepewny, pełen drapieżnych zwierząt, a co gorsza — zbójów. Widziałem niejednego krążącego opodal, czyhającego na łup. Mogą też być wśród nich najemcy Heroda.

— Ojciec Niebieski czuwa nad nami, pocieszała go słodko Matka Boska, nic złego spotkać nas nie może. Patrz, na brzegu leży łódka, możemy płynąć spokojnie.

Ale co to była za łódka! Spróchniała do szczętu i pełna dziur, tak, że zaledwo do niej weszli, wody mieli po kostki.

— Niepodobna tak jechać, żalił się św. Józef. W dodatku taki mrok! Nie pamiętam tak ciemnej nocy, jakże więc mogę kierować łódką? Lecz ufność Matki Boskiej była niewzruszona.

— Płyńmy — rzekła ze spokojem. — Mniej się obawiam głębokich wód, niż okrucieństwa ludzkiego. Aniołowie niebiescy wspomogą nas.

— Gdyby chociaż nie było tak ciemno, nie znam drogi i nie wiem, gdzie przybić do brzegu — szepnął św. Józef. Zanim jednak wyrzekł te słowa, niebo zaiskrzyło się nagle, jakby zabłysły gwiazd tysiące, tylko jaśniejsze i promienniejsze niż zwykle.

Nie były to wszakże gwiazdy, tylko spływające z nieba liczne zastępy anielskie, zaś każdy anioł miał pochodnię w ręku, żeby oświecić drogę uciekającym. Marja, tuląc Dzieciątko, powtarzała cicho: Nad nami czuwa Bóg! Kto się jemu powierzy, jest bezpieczny. A cudowny chór anielskich głosów, zabrzmiawszy nieziemską pieśnią, zagłuszył groźny szmer burzących się fal i Dziecina zasnęła spokojnie na ręku Matki, uśmiechając się przez sen.

Długo tak płynęli, kierowani anielskiemi pochodniami, aż wreszcie świtać zaczęło. Niebo z ciemno-granatowego zrobiło się szaro-perłowe. Potem zaróżowiło się od strony wschodu i wreszcie błysnął promień słońca, kładąc swe pierwsze blaski na obliczu Najświętszej Panny nad Dzieciątkiem pochylonej. A z mroku wyłonił się niedaleki już brzeg. Wśród aniołów zaś wszczął się popłoch, bo oto świt zastał ich na ziemi, gdy tymczasem zwykłe oko ludzkie widzieć ich nie powinno. Spiesząc więc do nieba, żeby porannym śpiewem powitać wschodzący dzień, aniołowie rzucili swe pochodnie, które niby płomienne płatki jęły spadać na zaróżowione jutrzenką fale, a gasnąc zamieniały się w kwiaty. Niebawem cała łódź, w której święta Rodzina szczęśliwie dopływała do brzegu, została otoczona ślicznemi białemi kwiatami. Były to lilje wodne. Znajdujemy je teraz także i na naszych cichych jeziorach, a te kwiaty, które nigdy nie toną, są dla nas przypomnieniem owej godziny, kiedy Matka Boska z niewzruszoną ufnością w opiekę Bożą tuliła do siebie uśmiechające się przez sen Dzieciątko na spróchniałej łódce wśród wzburzonych wód, powtarzając cicho:

— Nad nami czuwa Bóg! Kto się Jemu powierzy, jest bezpieczny.

Na marginesie.

Jeżeli zdołasz zapomnieć w modlitwie
świata i życia i siebie samego,
to może wtedy wzniesiesz się w te wyże,
gdzie duch twój spotka Boga Jedynego.
I może wtedy twej prośby wysłucha,
boś Go dosięgnąć zdołał swem wołaniem,
boś Go doścignął mocą swej tęsknoty
i swego serca żarnem miłowaniem.
Lecz jeśli wołasz, a myśl twoja błądzi,
jak ptak nad gniazdem, nad ziemi obszarem,
a tęskniąc wątpisz i wierząc nie wierzysz,
wtedy nie spotkasz się z litości darem.

Marja Czeska-Mączyńska.

Wspomnienie z wycieczki nad morze polskie.

W pamiętną dla nas niedzielę 17 sierpnia 1930 r. wyjechałyśmy na 7-dniową wycieczkę nad morze polskie. Brały w niej udział 22 stowarzyszone Tow. Emilji Plater i Przemysłu z Poznania pod kierownictwem Ks. Kanonika Jęśka. Podróż do Gdańska odbyłyśmy w najlepszym humorze. W Gdańsku padał deszcz, urzędnicy niemieccy powitali nas nieprzychylnie, bojąc się demonstracji z naszej strony. Po śniadaniu w Domu Polskim przy Wallgasse i pozostawieniu naszych bagaży, poszłyśmy zwiedzić miasto. W ratuszu podziwiałyśmy piękne schody z jednego kawału drzewa dębowego artystycznie wykonane, śliczne kafle holenderskie i gdańskie, różne sale, w jednej z nich przepiękny sufit mozaikowy, stoły wykładane marmurami, obite srebrem, typowy piec gdański, zegar, dar króla Stan. Leszczyńskiego, różne herby, portrety, drzwi z delikatnego drzewa i t. d.

Następnie zwiedzałyśmy „Dwór Artusa" pełen zabytków artystycznych, jak oryginalne obrazy, z których wychodzą głowy jeleni, okręty miniaturowe, chorągiew Stan. Augusta, i najdroższy zabytek: obraz św. Jerzego w walce ze smokiem. Przy wejściu przywitały nas chmury gołębi.

Po zwiedzeniu pięknych nowych ulic i starożytnych z 3-piętrowemi domami, każde piętro o 3 oknach, pojechałyśmy po południu do Oliwy. Oliwa jest ślicznie położona. Przepiekny park z aleją z żywego zielonego muru, staw z łabędziami i pyszne okazy flory wprowadzały nas w zachwyt. W końcu parku znajduje się katedra słynna ze swych organów. Katedra ta posiada 23 ołtarze i m. in. historycznemi rzeczami znajduje się w krużganku stół, na którym w r. 1660 podpisano pokój między Szwedami, a Polską.

Ponieważ z Oliwy niedaleko do Sopot, uprosiłyśmy naszego Ks. Kanonika, by z nami tam pojechał. W Sopotach panuje ruch prawdziwie wielkomiejski. Z pomostu śliczny widok na morze. Wieczorem powrót do Gdańska na nocleg w Domu Polskim.

Następnego dnia rano jedziemy do Gdyni, gdzie na dworcu oczekują nas Ks. Prałat Mazurkiewicz, Dr. Król i 2 siostry Elżbietanki, które nam towarzyszyły nad morze. Witamy nasze ukochane morze polskim hymnem „Nasz Bałtyk", który ćwiczyłyśmy przez cały czas podróży. Patrzymy rozkochanemi oczami na te wody szmaragdowe, a serca nasze wzbierają dumą.

Podczas dwugodzinnej przejażdżki motorówką podziwiamy port handlowy, zagraniczny — węglowy i radujemy się stadami mew, które nam towarzyszą. Widzimy, jak pracują pogłębiacze morza, łamacze fal, jak dźwigi podnoszą pełne wagony i zawartość ich ładują do statków. W mieście panuje ożywiony ruch, wśród pięknych nowych domów, widać gdzieniegdzie starą chatę rybacką, przypominającą dawniejszą wioskę. Wspaniały rozrost Gdyni przynosi zaszczyt Polsce, a cudzoziemców wprowadza w zachwyt. Po obiedzie, spożytym u sióstr Szarytek, udajemy się na molo pasażerskie i wchodzimy na pokład najnowszego statku „Gdańsk", który nas wiezie na Hel. Jazda cudowna, pogoda wspaniała, morze spokojne, do tego mamy przepiękny widok na Gdynię, otoczoną wieńcem wzgórz, a przed nami wyłania się z toni, jak w bajce, piękny półwysep Hel. W niewielkim porcie znajduje się dużo żaglówek, kutrów i łodzi. Na polach suszą się sieci. Następnie zwiedzamy latarnię morską i domki rybackie, poczem udajemy się na dworzec (bardzo ładny) i jedziemy do Pucka, gdzie u sióstr Elżbietanek w pięknym klasztorze i komfortowo urządzonych pokojach gościnnych zatrzymujemy się na 3-dniowy pobyt. Z Pucka urządzamy różne wycieczki do Wejherowa z słynną Kalwarją, do Jastarni na plażę. Wracając pociągiem do Pucka, podziwiałyśmy prześliczne krajobrazy, tor idzie tuż przy brzegu morza i lasu helskiego. Piękną i niezapomnianą była wycieczka motorówką do Rzucewa, gdzie się znajduje zamek hrabstwa Belowów i aleja lip, sadzonych przez króla Jana Sobieskiego. Chcąc wracać motorówką do Pucka, miałyśmy nielada przygodę, gdyż nasza motorówka ugrzęzła w piasku. Musiałyśmy się przesiąść najpierw do łodzi ratunkowej, potem do drugiej motorówki, dopiero po 45 minutowych wspólnych wysiłkach łódź nasza ruszyła z miejsca. Trzeciego dnia naszego pobytu żegnałyśmy ze szczerym żalem zacne siostry, które nam nasz pobyt uczyniły tak miłym i pojechałyśmy do Kartuz, by tam znów podziwiać piękny kościół (dawn. klasztor Kartuzów), z ślicznie rzeźbionemi stalami i drogocennemi skórami złoconemi przy ołtarzu, i dach mający kształt wieka trumny. Potem zwiedzałyśmy t. zw. Szwajcarję kaszubska, a wieczorem wróciłyśmy do Gdańska na nocleg. Z Gdańska udałyśmy się do Grudziądza, zwiedzając tam kościoły, ruiny zamku krzyżackiego, studnię nad Wisłą i basztę 20 m. wysoką. Z Grudziądza do Torunia, gdzie oglądałyśmy ratusz, kościoły, park, pochyłą wieże nad Wisłą, wreszcie dom z tablicą pamiątkową, w którym urodził się Mikołaj Kopernik, co to pierwszy odkrył, że ziemia obraca się dookoła słońca. W niedzielę popołudniu (25) wracałyśmy do Poznania. Z wycieczki przywiozłyśmy różne piękne zdjęcia i póki żyć będziemy nie zapomnimy tych pięknych dni przeżytych nad morzem polskiem, które zawdzięczamy naszemu Przewodnikowi Ks. Kanonikowi Jęśkowi. Więc też mu dziękujemy i życzymy, oby żył sto lat i rok rocznie w podobnych wycieczkach nam towarzyszył.

(—) Hela Nowicka.

W domu i w świecie.

Szanujmy dom Boży!

Jeżeli w stosunku do bliźnich swoich zachowujemy pewne formy szacunku i grzeczności, tembardziej powinniśmy starać się, żeby cześć, szacunek i miłość naszą względem Boga wyrażać w formach jaknajdoskonalszych.

Najpierw ubranie: suknia, w której idziemy do kościoła powinna być poważna i skromna. Zbyt jaskrawa, zwracająca na siebie uwagę, razi w kościele. Tak samo suknie zbyt wycięte, nie okrywające ramion, są niestosowne do kościoła. Ubieramy się starannie na wizyty, wieczory i zabawy. Dlaczegoż nie dobierać równie starannie sukni na uroczystość nabożeństwa!

Wchodząc do domu Bożego, należy klęknąć i kornie pochylić czoło. Znak Krzyża św. kreślić trzeba uważnie, dotykając palcami czoła, piersi i ramion, a nie, wywijać ręką w powietrzu, czyniąc jakieś niewyraźne znaki. W kościele należy zachowy-

wać się z szacunkiem, spokojnie, nie prowadzić rozmów głośnych, nie śmiać się, lecz skupiwszy myśli wznieść je ku Bogu. W jakieś uroczyste święto byłam świadkiem takiego zajścia w kościele: Nabożeństwo dawno się rozpoczęło. Lud modlił się w skupieniu, gdy przez tłum gwałtem przeciskać się zaczęła jakaś młoda kobieta. Kiedy ktoś powiedział jej, że teraz do ławki dojść nie może i prosił, żeby nie przeszkadzała, oburzyła się i podniesionym głosem zaczęła robić złośliwe uwagi. Niestety, zdarza się często, że ludzie pchają się w kościele i potrącają nietylko dorosłych, ale nawet dzieci, żeby tylko zdobyć „pierwsze miejsce". Niechże przypomną sobie przypowieść o „Faryzeuszu i Celniku". Więcej podoba się Bogu cicha modlitwa człowieka skromnego, który stojąc na uboczu w skupieniu ofiaruje ją Bogu, aniżeli takiego, który cisnąc się i przeszkadzając drugim w pysze swego serca myśli: „Boże, ja tak Ciebie czczę i chwalę, że staram się być najbliżej ołtarza." Jakże wielu takich faryzeuszów jest pośród nas!

Hartujmy wolę dziecka!

Każda matka powinna pamiętać jedną bardzo ważną prawdę wychowawczą: Dziecko wychowuje się właściwie samo, a matka mu tylko dopomaga. Spełnia taką rolę, jaką wykonuje ogrodnik, pielęgnujący swoje kwiaty. Powinna więc kierować się zawsze miłością, bo jeżeli dziecko przekona się, że matka pragnie jego dobra, tem chętniej będzie jej ulegało, a tem samem będzie się łatwiej wychowywało. „Na jedną kroplę miodu można więcej much schwycić", mawiał św. Franciszek, „niż na całą beczkę octu". Dobrocią więcej można zrobić niż gniewem. Matce nie należy nigdy unosić się gniewem albo, broń Boże, wyzwiskami lub klątwami zmuszać dziecko do posłuszeństwa.

Trzeba też uczyć dziecko sztuki odmawiania sobie. Co zaś winna czynić matka, by dziecko swoje tego nauczyć? Zwalczać w dzieciach chęć nadmiernych zabaw i wyrabiać zamiłowanie do pracy i obowiązku. Dziecko musi mieć pewne rozrywki i zabawy. Im jest młodsze i mniej zdolne do jakiegoś pożytecznego zajęcia, tem więcej czasu może matka wyznaczyć na zabawy. Ale już od najmłodszych lat matka powinna dziecku nałożyć pewne drobne obowiązki i przypilnować ich wykonania. Niekoniecznie muszą to być jakieś pożyteczne prace dla domu. Pielęgnowanie n. p. kilku doniczek kwiatów, codzienne żywienie ptaszków domowych, dokładne uporządkowanie swoich zabawek po zabawie, oto dobre zajęcia, które powinny przerywać zabawę.

Żeby dziecku pokazać piękność i pożyteczność umartwienia, matka może wskazać na przykłady z życia świętych. Opowiadają n. p. o św. Elżbiecie, że będąc jeszcze młodą dziewczynką, przerywała zabawę, kiedy była najwięcej rozbawiona, mówiąc: Teraz z miłości Boga nie będę się więcej bawiła. Dziecko na pewno będzie chciało naśladować ten przykład. Św. Elżbieta nie lubiła też tańczyć. Ale nie chcąc niezwykłem zachowaniem zwracać na siebie uwagi, czasem jednak tańczyła. Lecz po pierwszym tańcu zwykle mawiała: „Niech ten jeden taniec wystarczy dla świata, inne opuszczę dla miłości Boga". Jak powiedzieliśmy już wyżej, nawet najmłodsze dzieci powinny mieć drobne obowiązki, zaś dzieci starsze, nie wyłączając dorastających młodzieńców i panien, muszą pamiętać o wielkiej prawdzie życiowej, że rozrywki i zabawy są przyprawą, a nie strawą życia. *W.*

Cudowne Dziecko.

Przechodząc przez park, zobaczyłam grupkę ludzi, otaczających młodą kobietę, która na kolanach trzymała maleńką, może czteroletnią, dziewczynkę. Dziewczynka śpiewała czystym melodyjnym głosikiem rozmaite piosenki, któremi rozbrzmiewają restauracje i dancingi. Ostatnie szlagiery wychodziły tak ładnie z maleńkich ustek, że było się czem zachwycać. Takie maleństwo, a posiada nietylko wyrobiony głosik, ale i umie na pamięć długie teksty piosenek, których treści nie może rozumieć.

„Cudowne dziecko" — szepnął ktoś z boku. — Twarz matki na te słowa rozpromieniła się uśmiechem i odbił się na niej wyraz dumy. Wszak obcy nazwał jej ukochaną córeczkę cudownem dzieckiem — sama była o tem zawsze przekonana, ale potwierdzenie ze strony zupełnie nieznajomego było jej bardzo przyjemne.

Ja zaś myślałam o wielkiej krzywdzie, którą matka czyni tej maleńkiej dzieweczce, pozwalając na tego rodzaju popisy. Dziecko słysząc naokoło siebie zachwyty i czując się tak podziwianem, bardzo prędko uwierzy we własną cudowność. Takie popisy wbijają dziecko w dumę i pychę, dziecko czuje się ulepione z całkiem innej gliny niż wszyscy, a potem, gdy twarde życie zimną dłonią najmniejszego niepowodzenia dotknie taką duszyczkę, robi ją bardzo nieszczęśliwą. Drugą krzywdą może jeszcze większą, jaką dziecku ta matka robiła, to karmienie go strawą, jakiej dostarczają modne szlagiery. Przecież taki plon, jakie ziarno — a, czy duch tych piosenek może wpłynąć dodatnio?

Prawda, że treści ich dziecko nie rozumie, ale na jego duszyczkę wszystko działa. Wrażliwe serduszko dziecka jest niby zwierciadłem, które każdy obraz odbija, tylko, że obraz odbity w lustrze prędko ginie, a w młodą duszyczkę zapada głęboko i zawsze ślad jakiś zostawia.

Marzenna Saryusz-Stokowska.

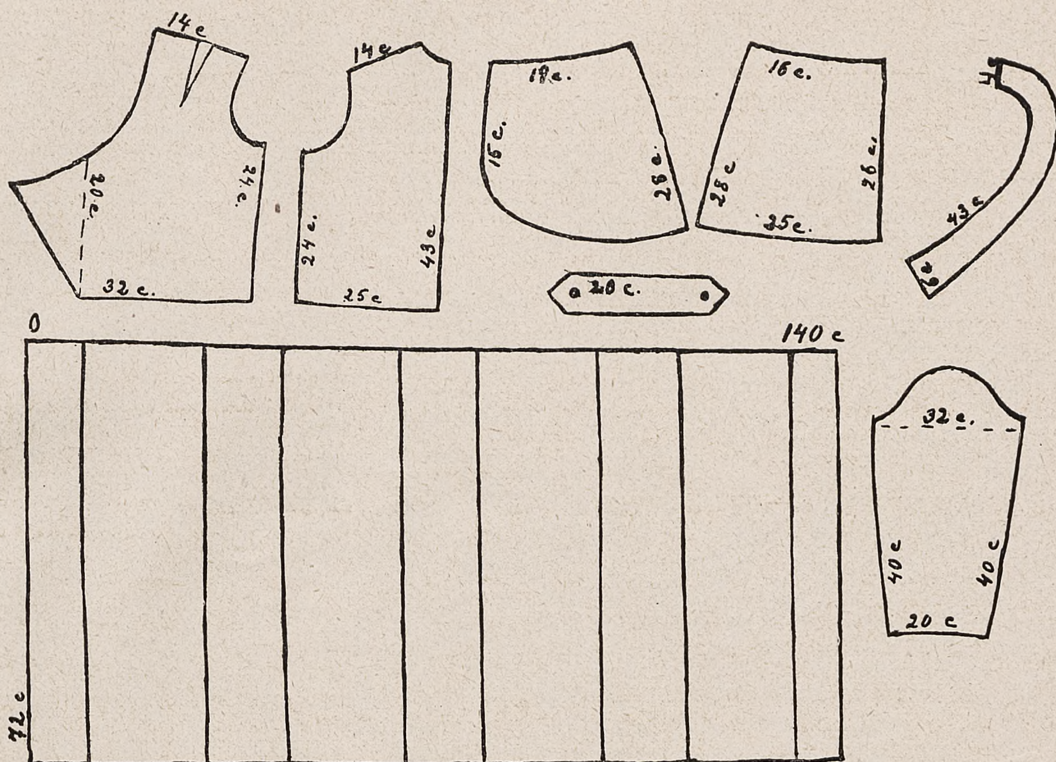
Z bliska i z daleka.

OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI POLSCE. Podczas audjencji J. E. Kardynała-Prymasa Hlonda Papież udzielił błogosławieństwa całemu narodowi polskiemu, zaznaczając przytem, że błogosławieństwo to płynie z jego serca. Zaś podczas obchodu czterdziestolecia encykliki „Rerum novarum" byli przyjęci przez Ojca św. pielgrzymi polscy z Ks. Prymasem Hlondem na czele. Robotnicy warszawscy ofiarowali Papieżowi piękny kilim z godłami Rzeczypospolitej oraz Papieskiemi. Potem nastąpiło przemówienie Ojca św., który między innemi powiedział: „Starajcie się utrwalić tę prawdę, że każdy Polak, to katolik działający w imię praw boskich". Przemówienie to zostało przetłumaczone na polski przez Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda. Żegnając pielgrzymkę Papież powiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

MĘŻCZYŹNI JAKO „GOSPODYNIE". Na kongresie nauki gospodarstwa domowego w Belgji kobiety postanowiły, że: 1) należy uczyć chłopców prac domowych. Niech zrozumieją, że matka i siostry nie po to jedynie są na świecie, aby im służyć; 2) trzeba uczyć chłopców porządku i punktualności, żeby nie utrudniali pracy domowej. Co do punktualności, to ćwiczenie w tym kierunku przydałoby się również kobietom. Bądźmy sprawiedliwi.

Wskazówki i rady praktyczne.





ŁADNA SUKIENKA dla młodej osoby. Spódniczka ułożona w fałdy. Dla oszczędności materjału można dać 2 lub 3 fałdy z przodu, a tył gładki. Przybranie stanika i rękawów z białego rypsu do prania.

ZIÓŁKA. Na wsi mamy różne zioła skuteczne na wszelkie dolegliwości.

Na kaszel używać można podbiału, skrzypu, podróżnika. Na nerki dobry jest podróżnik. Na katar doskonałe są liście babki. Wszystkie te ziółka zaparza się i pije 2 razy dziennie po filiżance.

MOLE nie uszkodzą futer i ubrań, gdy się pomiędzy nie włoży szyszki sosnowe, niezupełnie rozwinięte, bo mole nie znoszą żywicznego zapachu szyszki.

MRÓWKI WYGINĄ, gdy w miejscach, gdzie przebywają, posypie się popiołu drzewnego, kamfory albo poleje amoniaku.

MSZYCE NA KAPUŚCIE pokropić słoną wodą (na 1 litr wody pół funta soli). Mszyce od tego zginą.

JARZYNY OCZYŚCIĆ można łatwo i prędko z robaków, ślimaków i t. p. wkładając je na kilka minut do słonej wody.

UKĄSZENIE OSY — opuchnięcie i ból mijają prędko, jeśli ukąszone miejsce posmarować sokiem liści zielonej pietruszki.

TANI OCET. Obierając owoce do gotowania, rzucać odpadki do wielkiego, polewanego garnka i natychmiast zalać wrzącą wodą (tyle tylko, aby pokryła odpadki). Dokładać tak ciągle do garnka, dolewając zawsze odpowiednią ilość gorącej wody. Gdy garnek będzie pełen, zawiązać go płótnem i postawić na 1½ do 2 miesięcy w ciepłem miejscu, poczem ostrożnie zcedzić płyn do wazy i postawić na jakiś czas w zimnem miejscu, żeby męty zupełnie opadły. Po przecedzeniu dobrze jest gotować płyn przez kilka minut, a wtedy będzie trwalszy. Potem przecedzić w butelki (b. czyste), zakorkować i trzymać w zimnej piwnicy.

Kto chce mieć ocet silniejszy, może dodać odrobinę kwasu *„acidum tartaricum"*, ale to niekonieczne. Ocet ten, jeśli starannie przygotowany, ma przyjemnny zapach i kolor, jest bardzo żółty i odpowiedni do wielu potraw zamiast cytryny. Jednakże konserw ani marynat robić na niem nie można, gdyż pleśnieją.

PLEŚŃ NA WĘDLINACH. Wszelkie wedliny, jak szynki, kiełbasy, salami etc., przechowywane w nieodpowiedniem miejscu łatwo pokrywają się białą lub zielonkawą pleśnią. Nasypać na talerz miałkiej soli, wlać taką ilość wody, aby powstała gęsta polewa i za pomocą czystego pendzla posmarować nią wędliny. Pleśń zniknie, sól zaś utworzy kryształkową warstwę na wędlinie, która psuć się nie będzie.

Wzory robót.

HAFT KRZYŻYKOWY NA MODNE BIAŁE BLUZKI. Wzór przerysowujemy na papier pergaminowy, następnie rysujemy przez niebieską kalkę na materjał, umieszczając go węższą stroną do góry na przedzie bluzki. Od góry przy wycięciu szyi zostawiamy pewną ilość centymetrów zależną od rozmiarów osoby. Wycięcie może być okrągłe, oblamowane wypustką, z tego samego materjału. Następnie umieszczamy ten sam wzór węższą stroną do góry na każdym rękawie, robiąc odstęp od góry 6 cm. i uważając, ażeby wzór umieścić na samym środku rękawa, na wierzchu ręki, tak żeby nie sięgał niżej łokcia. Można też zmienić dowolnie haft, wybierając różne jego części, które łatwo oddzielić i ułożyć je według własnego pomysłu. Najefektowniej wyglądają bluzki woalowe, ale można użyć także tańszego batystu. Do haftu bierze się twistową bawełnę D. M. C.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 5, 1931.

Stefan Żeromski i „Ogniem i mieczem".

Z nadesłanych nam 50-ciu trafnych rozwiązań w drodze losowania wybraliśmy trzy, przeznaczając jako nagrodę książki, które niebawem wyślemy. Otrzymają je następujące osoby: P. Leokadja Szperkówna, p. Irena Kowalska i p. Stefan Wieszczeczyński.

Skrzynka pocztowa.

P. Bogacka z Chrzan.-Żerkowa. Cieszy nas, że nasze robótki podobają się Pani. Chętnie umieścimy jeszcze jakąś szydełkową robotę. Monogramów niestety dawać nie możemy. Mają zbyt małe zastosowanie, byłoby to więc ze szkodą innych czytelniczek. Możnaby jedynie umieścić cały alfabet. Monogramy umieszcza się w sposób następujący: Na serwetach i chusteczkach w lewym rogu. Na ręcznikach, prześcieradłach, poszewkach — w środku strony węższej. Koszule znaczy się z lewej strony.

P. Szłapczyńska z Rąbinia. Dziękujemy serdecznie za miłe słowa uznania. Postaramy się dawać jak najwięcej praktycznych rad — jeśli są pożyteczne.

P. Różyńska z Kępna. Niezmiernie nas uradowało Pani zainteresowanie artykułami wychowawczemi. Słowa Jej są dla nas zachętą w ich drukowaniu. Naogół bowiem większem powodzeniem cieszą się rzeczy rozrywkowe. Dziękujemy też za życzenie powiększenia naszej Gazety. Zależy to poniekąd od naszych czytelniczek.

Wesoły kącik.

U wiejskiego golibrody: Ile kosztuje u was rwanie zęba?
— Liczę dwa złote za godzinę.

— Więc ręczy mi pan za to, że ta woda pomoże na porost włosów?
— Ręczę panu, że nie kupi pan nawet drugiej butelki.

Żona. Ależ, Franiu, jak możesz tyle pić. Już trzecią flaszkę zaczynasz.
Mąż. Moja kochana, robię to z przyzwyczajenia. Ja jestem wykarmiony na flaszce.

Ciekawa rzecz, że pies ma zawsze zaufanie do człowieka.
Cóż to dziwnego! Czy pies pożyczał kiedy człowiekowi pieniądze?

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27. Konto czekowe 200368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska. Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących.
Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".